

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu bez Dodatku Rolniczego 1 tal. 20 sgr., z Dodatkiem 2 tal. 5 sgr., na pocztach krajowych bez Dodatku Rolniczego 2 tal. 9 fen., z Dodatkiem 2 tal. 15 sgr. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w ekspedycji Dziennika Poznańskiego w Poznaniu przy Placu Wilhelmskim nr. 8. Taż ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza czterodzielnej kolumny. Listy do redakcji i ekspedycji winny być frankowane.

Nr. 220.

Sroda 26 września 1860.

Nr. 220.

Poznań, 25 września. Czytamy w Przegl. rzeczy polsk.: Londyński Kołokoł wchodzi na coraz jaśniejsze i bardziej dla nas pożądane stanowisko. Dwie ważne zmiany w poglądzie tego pisma zasłły w ciągu ostatnich kilku miesięcy. Tyczą się one: 1) stosunku Rosji do Polski, i 2) usamowolnienia włościan w Rosji. Co do pierwszego, Kołokoł wchodzi coraz wyraźniej na drogę przez nas ukazywaną, zupełnego rozdziału misji Polski i Rosji w przyszłości; co do drugiego, przestaje wierzyć w doniosłość liberalnych w tym względzie dążeń Aleksandra II. Zasady te wypowiada znowu w numerze z d. 1 lipca 1860 r., w odpowiedzi na artykuł rosyjskiego pisma: Sootieczestwiennik.

Autor tej odpowiedzi, p. Ogarew, dowodzi naprzód, (wbrew pojęciu Sootieczestwiennika), wielkiej żywotności Rosji i bogactwa zasobu myśli, jaki ona przyniesie dla przyszłości: utrzymuje, że pozory ewilizacyi zagranicznej, które Piotr W. i jego następcy wprowadzili do wyższych klas społeczeństwa, nienaruszyły w niczem charakteru ludu, który nie stracił dotąd swego gminnego i niezależnego pierwiastku. Zbrodnie przypisywane Rosji, są tylko zbrodniami rządu, a raczej monarchów. Polskę rozebrali sami Niemcy, bo i Katarzyna II była Niemką. Rząd rosyjski, biurokracja, z jednej, a naród rosyjski z drugiej strony, oto obraz Rosji. Ale naród jeszcze się nie przebudził, trzeba go powołać do życia, do samopoznania. Dzieła tego dokonać muszą sami obywatele bez uczestnictwa, a nawet pomimo oporu rządu. „Zapewne”, powiada Kołokoł, „gdyby rząd wszedł dziś jeszcze na drogę zbawiennych reform, uwłaszczył niezwłocznie chłopów, zniósł szpiegów, tajną policję i biurokrację, dozwolił na wolne rozwijanie się handlu i przemysłu, nie ścieśniał obrad i praw obywatelskich, gdyby nareszcie przywrócił Polskę i podał jej rękę bratniego, nieprzymusowego przymierza, to w takim razie moglibyśmy iść z nim po jednej drodze, ale jeżeli rzeczy zostaną nadal w stanie dzisiejszym, działać musimy sami.” Pomysły, jakie dalej w tej mierze rozwija p. Ogarew, są piękną wprawdzie, ale niepodobną do zrealizowania utopią. Uwłaszczenie włościan, radzi on dopełnić, chociażby pomimo woli rządu, czyniąc dobrowolne umowy z włościanami, oparte na wzajemnym zaufaniu, na przysiędze i słowie honoru; dla łatwiejszego dopięcia tego celu, podaje myśl założenia ludowego banku, opartego na tychże rękojmiach; dalej rozwija konieczność ustanowienia sądów przysięgłych i całej jurysdykcji opartej jedynie na prawości, a nie na takim legalnym zdzierstwie, jak biurokracja rządowa; dla tego wzywa obywateli, aby o ile możliwości usuwali się od służby rządowej. Autor czuje sam, że pomysły jego obudzą politowanie może tylko i niewiarę; ale „cała ludzkość”, mówi on, „idzie tą samą drogą: żyje utopią, a dążąc do jej spełnienia, natrafia po drodze mimo woli, na zmiany istotnie postępowe.” Nie śmiemy przeczyć a priori, że i Rosya na drodze utopii p. Ogarewa, znajdzie niejedną reformę praktyczną i rozsądną; zostawiając zresztą rozwiązanie tej kwestyi samym Rosyanom, notujemy

tylko słowa p. Ogarewa, zawarte w powyższym artykule, że Rosya nie powinna „przeszkadzać Polsce rozwijać się, jak sama chce”; tak jest, ani my Rosyi, ani ona nam niech nie przeszkadza i nie staje na drodze; idźmy każdy osobno do swego celu, a gdy się rozkujemy i będziemy wolnymi, wtedy podajmy sobie ręce i zbratajmy się.

— Sobotni numer wychodzący w Berlinie Deutsche Zeitung w rubryce artykułów wstępnych daje znowu z kolei jeden z „Listów poznańskich” których kilka czytelnikom naszym byliśmy powtórzyli, a które z bezstronnego, jakkolwiek niemieckiego, na sprawę W. Księstwa Poznańskiego zapatrują się stanowiska. List o którym mowa, z 20 września, brzmi jak następuje:

„Charakterystycznym jest sposób, w jaki ministerjalna Preussische Zeitung usiłuje prawdziwy stan rzeczy w znaną sprawę pana Niegolewskiego przewrócić i uniewinnić rząd od zarzutu, że w niej dotąd nic stanowczego się nie stało. Półurzędowy organ uskarża się że w dziennikach liberalnych korzystając z tej sprawy robią wycieczki przeciw rządowi, chociaż ten zrobił wszystko co z obowiązku zrobić należało, rozkazawszy z urzędu wytoczyć śledztwo przedwstępne i nie mając zamiaru sprzeciwienia się postawieniu wniosków o ukaranie przez tych, którzyby przez machinacje policyi być pokrzywdzonymi się poczytali. Zaiste godny uwagi ten sposób zamydlenia oczu publiczności. Wiadomo bowiem każdemu że w Prusiech obecnie nie istnieje skarga prywatna w sprawach karnych, i że ustanowieni prokuratorowie z obowiązku mają ścigać przed właściwymi sądami zbrodnie, o których wiadomość ich dojdzie. Zważywszy publiczność oskarżeń zawartych w interpelacji Niegolewskiego, przyjąć należy, iż wiadomość ta w niniejszym przypadku jest powszechną, nadto, jak mię stanowczo zapewniano, interpelant w pomienionem śledztwie przedwstępnem oświadczył się gotowym to, co przed izbą twierdził, każdego czasu także przed sądem powtórzyć i poprzeć dowodami; pomimo to ministerstwo nie widzi powodu podnieść skargi przeciwko urzędnikom obwinionym. Takie jest istotne położenie sprawy; z niego łatwo będzie osądzić, kto właściwie winien, że dotąd nic się nie stało. Możeby ministerjalny organ od biedy był potrafił stanowisko przez rząd zajęte usprawiedliwić powodami politycznymi, ale niechaj się o to nie kusi, aby publiczność przekonać rozumowaniem, które pod względem prawnym krytyki nie wytrzyma, do którego rodzaju wywód Gazety, świeżo dany, należy. Dawniej już o tém byliśmy nadmienili, jak bardzo rządowi na tém powinno zależeć, aby mocno nadwreżoną powagę niektórych władz tutaj skutecznie ocalić, i tym sposobem znów ożywić w mieszkańcach uczucie prawa, które odniosło szwank. Na nieszczęście rząd innego w tej mierze zdaje się być zdania, ograniczając się na tém, aby całą tę sprawę uspić nieznanie, podczas kiedy równocześnie fakta przytoczone przez p. Niegolewskiego mieni być fałszywymi, nie dając mu zarazem sposobności do stwierdzenia ich

niezbitemi dowodami. Ale najmocniej ten się myli, kto by sądził że wiara mieszkańców w moralną niepokalanosc oskarżonych osób przez to znów się ożywi, że je starają się uczcić, jak to podczas niedawniej bytności pana ministra w naszym mieście się działo. Gruntowna pogarda opinii publicznej i nic więcej, źle przystawa do czasu naszego.”

Najnowszy numer dziennika ministerstwa sprawiedliwości zawiera wyrok królewskiego sądu do rozstrzygnięcia spraw jurysdykcyjnych z dnia 12 listopada 1859 r. według którego pytanie: czy kto za używanie drogi zwirowej przy przejeździe około rogatki opłatę szosową zapłacić powinien, nie kwalifikuje się do rozstrzygnięcia na drodze prawnej.

Berlin, 24 września. W ostatnich dniach odbywali ministrowie codziennie sesje plenarne, na których o ile się domyślać godzi, ważne toczyły się narady. Dzisiejsze położenie stosunków państw europejskich tak jest nie pewne, że wszystkie gabinety bardzo dobrze przeczuwają, iż na długo tak pozostać nie może, iż wkrótce ważne kwestye się rozstrzygać będą. Ztąd panuje w dyplomacyi i po gabinetach niezwykle ruch, jedno państwo sonduje drugie, stara się wyrozumieć, co by w danym przypadku zrobiło, z kim by się łączyło i komu by dopomagało. To też to obecne położenie Europy wywołało już w tym roku tyle zjazdów, których szereg pomnożony będzie w krótkim czasie najważniejszym ze wszystkich, zjazdem trzech mocarzy, członków niegdyś świętego przymierza, odbyć się mającym w Warszawie o ile dotąd wiadomą dnia 14 października. Czy zjazd ten odnowi dawne przymierze, czy utworzy nowe jakie połączenie się tych mocarstw, trudno dziś odgadnąć. To tylko pewną, że toczyć się tam będą układy w przyszłości wielką donośność mieć mogące. Monarchom towarzyszyć będą ich ministrowie spraw wewnętrznych.

— Książę Rejent ojechał wczoraj do Akwizgranu, gdzie jak wiadomo powitać ma królową angielską i księcia małżonka, udających się do Koburga, dokąd też dziś rano książę Fryderyk Wilhelm z dostoja małżonką pojechał. W orszaku księcia Rejenta znajdowali się marszałek dworu hr. Pückler, generał Alvensleben, pułkownik Boyen i inni adjutanci; dziś udali się za księciem Rejentem tajny radca Illaire, generał Manteuffel a później pojedzie i minister Auerswald, który w nieobecności księcia Hohenzollern prezyduje w radzie ministrów.

— Władze miejskie miasta Berlina ofiarowały 1500 tal. na odprawienie wielkiego komersu piwnego podczas nadchodzącej uroczystości jubileuszowej tutejszej wszechnicy. Sumę tę wypłaca rektorowi Boeckh, uwalniając go od obowiązku składania rachunku. Komers ten odbędzie się w tak nazwanym „Eksercierhausie”, na polu Kopynickim i wypić mają na nim 80 beczek piwa.

— Minister handlu i robót publicznych, pan Heydt, stawia tu sobie nad kanałem bardzo wspaniałą willę.

MNIEMANE KOŚCIUSZKOWE

FINIS POLONIAE.

Lwowski Przegląd Powszechny zamieścił był przed niejakim czasem w odcinku swoim, opis niefortunnnej bitwy pod Maciejowicami, skreślony w prywatnym liście społecznym. Redakcja poprzedziła sam list kilku uwagami ze swjej strony, w których powtarzając słowa jakoby wyrzeczone przez Kościuszkę w chwili kiedy ranami okryty, dzielny ten Polak i wojownik popadał w ręce kozactwa, zdawała się niewiedzieć o liście nieśmiertelnego naczelnika, zaprzeczającym temu wymysłowi jakiegos małodusznego czy też złośliwego dowcipu. Otóż biorąc stąd pochoptany i zasłużony nasz szperacz dziejowy, pan Leonard Chodźko, przesłał z Paryża pismo prostujące lwowskiemu dziennikowi. Ponieważ jednak pismo nie ukazało się w Przeglądzie, zapewne dla przeszkód cenzuralnych, miłego więc dopełniamy obowiązku

podając je za pośrednictwem Dziennika do wiadomości publicznej.

Pan Leonard Chodźko pisze:

„Uważam za powinność Polaka i historyka, przesłać redakcyi kopie tu dołączone korespondencyi mojej wyjaśniającej ważny ten fakt historyczny. Mija już lat dziesięć, jak tę rzecz wyjaśniłem w pismach francuskich w Paryżu i w Brukselli; w pismach polskich w Poznaniu i w Paryżu: w „Gońcu Polskim”, w „Przeglądzie rzeczy polskich”, w „Żywocie Kościuszki” (Usque ad finem) po polsku i w „Biographie générale de Didot” po francusku; pokazuje się jednak, iż dotąd redakcja Przeglądu Powszechnego nie miała zrzeczności dowiedzieć się o liście Kościuszki, a więc przesyłam wam wyżej wspomnianą korespondencyą, która dostatecznie wyjaśnia rzecz całą.

„Pierwsza niedoręczność powstała z tego, że gdy gazety niemieckie z roku 1794 podały do wiadomości o wypadku bitwy w Podzamczu (blisko Macie-

jowie), redaktor tego artykułu w konkluzji napisał te słowa: „Teraz można powiedzieć, iż gdy Kościuszko wzięty w niewolę, Polska już zginęła; nad jej grobem można napisać słowa Finis Poloniae!” Podobną niedoręczność włożono w usta Kościuszki, a znaleźli się niedoręczniejsi jeszcze, co przez lat 66 powtarzają tę baśnią! Z tego powodu napisałem był do pułkownika Jerzego Zenowicza list następujący:

„Szanowny pułkowniku! Zajmując się z należą troskliwością zbieraniem materyałów do dziejów polskich, a wyłączenie pracując nad Żywotem Kościuszki, zebrałem już akta i fakta różnorodne, aby wystawić we właściwej obszerności pamięć naszego bohatera. Jeden z tych faktów jest ów nieszczęsny finis Poloniae, nie rozważnie powtarzany nie tylko przez obcych, ale i przez naszych. W kraju i za granicą zasięgając wiadomości od współczesnych Kościu-

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 20 września. Tygodniowy korespondent warszawski do Czasu tak charakteryzuje chwilowe usposobienie tutejszej publiczności: „Gdzie Garibaldi i co porabia dalej? Oto pytanie, które przechodzi z ust do ust Warszawian, powtarzane za każdym powitaniem poranka, a szczególnie po nadejściu gazet. Ze wszystkich podobno wynalazków, jakimi zasłynął wiek XIX przeprowadzenie idei dotyczącej ugruntowania woli ludów, najpiękniejszą podobno zajmie kartę w dziejach dzisiejszego stulecia. A że do tej idei, najdzielniej przyłożył się ów bohater włoski, nie dziw przeto, że imię jego brzmi w uścisach każdego, i że wszyscy gorliwie zajmują się jego losem.”

— Od kilku lat przesilenie finansowe któremu cesarstwo rosyjskie ulega, rozciągnęło się i na Królestwo Polskie, wywołując dwie ciężkie plagi, o których dokuczliwości nie ma nikt wyobrażenia, kto wśród podobnych nie żył stósunków: to jest najzupełniejsze zniknięcie z obiegu złotych, a szczególnie srebrnej monety, którą zastępują najrozmaitsze papierki, i to nie tylko polskie, ale nawet rosyjskie bombazki, a potem najdotkliwszy brak zdawkowej monety, tak iż drobny handel ciągle utyka dla niepodobieństwa dostania reszty z papierku; jeśli wreszcie uda się ją dostać, trzeba ogromne płacić agio za zdawkową monetę. Świeży ukaz cesarski nakazujący bić zdawkową monetę w niższej niż dotąd wartości wewnętrznej, widocznej ulgi jeszcze sprowadzić nie zdołał. Brak srebra i złota przypomina austriackie stósunki, ale pod względem braku zdawkowej monety rzeczy u nas gorzej stoja niżli w Austrii nawet. Na wpółsmutne na wpółśmieszne anegdoty o tym strasliwym niedostatku srebra i bilonu, krążą bez liku. I tak n. p. warszawski korespondent do Pos. Ztg. opowiada, że ostatnimi dniami przyszło do zbiegowiska na Krakowskim Przedmieściu, z powodu zamierzonego aresztowania właściciela domu, na którego bramie znaleziono afisz, oznajmujący, że o godzinie siódmej wieczorem pokazywany będzie ciekawym za opłatą 20 gr. od osoby rzeczywisty srebrny rubel. Zebrana jednak publiczność ujęła się za właścicielem domu i aresztować go policyi nie pozwoliła.

— W tych dniach przywieziono do kościoła panien Wizytek dar rzeźbiarza Sosnowskiego, wystawiający śp. Tadeusza Czackiego. Piedestał jeszcze nie gotowy. Posąg ma być ustawiony między dwoma pierwszymi filarami od ołtarza po prawej stronie. Już to więc będzie trzecie dzieło naszego rodaka w świątyniach tutejszych.

— Bawi tu chwilowo w Warszawie władysław czarnogórski Nikanor Niegusz, który poróżniony się z młodym księciem Czarnogóry, Mikołajem, opuścił swoją ojczyznę i w Petersburgu chce sprawę swoją popierać.

Wilno, 16 września. Dziś w niedzielę o trzy kwadranse na pierwszą przybył szczęśliwie do Wilna pierwszy pociąg kolei żelaznej z Dynaburga, z kąd wyruszył o pół do szóstej z rana, przejazd więc trwał pół siódmej godziny. Tym pociągiem przyjechali główny inżynier budowy i inne osoby należące do zarządu. Od godziny 9 rano cała przestrzeń drogi żelaznej od przekopu w ogrodzie Korwela, do naprędku urządzanego debarkaderu, na obszernej płaszczyźnie przyszłej stacji, zalana była ludem. Przy debarkaderze oczekiwała zebrana komisja archeologiczna ze swym prezesem na czele, obywatele i urzędnicy miasta, pragnąc powitać i podziękować w imieniu Wilna zarządców kolei żelaznej za rychłe dokonanie przedsięwzięcia, które wiąże miasto nasze węzłem żelaznym z cywilizacją zachodu. Tak przy najmniej wyraził się Kur. Wil., jakkolwiek wyrażenie to bardzo jest nieściśle, bo kolę dynabursko wileńska łączy Wilno z cywilizacją petersburską, a dopiero kolę wileńsko kowieńska połączy Wilno przez Królewiec z siecią kolei żelaznych zachodu.

Gdy się przy grzmocie oklasków i okrzyków radości lokomotywa zatrzymała przed platformą debarkaderu, stojącego w chorągwie, prezes komisji archeologicznej, Eustachy hrabia Tyszkiewicz, powitał naczelnika budowy, pana Blarenberga i jego współpracowników następującymi słowami:

„Panowie! widzicie przed sobą mieszkańców Wilna, co się zebrali by powitać z radością pierwszy pociąg parowy przybywający do sędziwego grodu. Towarzystwo archeologiczne przed innemi spieszy złożyć wam, panowie, swe pozdrowienie i powinszowanie szczęśliwego uwieńczenia waszej wytrwałej a sumiennej pracy. Przechowując z miłością wszystkie zabytki świadczące o sławie Litwy, towarzystwo nasze z osobliwą radością zapisze w swych kronikach dzień 4 września (tj. 16 września po europejsku licząc) 1860. A ty, panie naczelnik inżynierze, nasz kolego w gronie komisji, i wy panowie, godni współpracownicy, przyjmijcie wyraz naszej wdzięczności, i przechowajcie w swej pamięci, gdy czas i przestrzeń nas rozdzieli, że na wybrzeżach naszej Wilii pięknej umieją oceniać talent, pracę i postęp.”

Po ukończonej przemowie rozległ się trzykrotny okrzyk zebranej publiczności, a po nim przeciągłe oklaski.

— Kur. Wil. pisze: Otrzymujemy ciągle wiadomości o bankructwie dzierżawców odkupu (to jest rządowych dochodów gorzałczanych). Chociaż grzechem jest cieszyć się z nieszczęścia bliźnich, niepodobna jednak stłumić uczucia radości odbierając te wieści, dowód to bowiem, iż pijaństwo ludu niedopisuje tym co na nie rachowali. Między innemi wiemy, iż w gubernii kijowskiej w Humanu dzierżawca zbankrutował pierwsi, a teraz zarząd skarbowy także niecierkawie wychodzi; w gubernii chersońskiej w miastach Bobrzyńcu i Aleksandryi, dzierżawcy również zbankrutowali, i ogłoszono nowe targi. Fakta więc mówią, iż wstrzemięźliwość rozpoczęła oddziaływanie i na Ukrainie.

— W tunelu budującym się na kolei żelaznej przy Ponarach pod Wilnem, zdarzył się dnia 30 sierpnia smutny wypadek. Wagon, którym wywożono piasek z tunelu, uderzył w głowę i przycisnął do ściany W. Eberlinga, konduktora przy robotach tunelowych. Zmarły był rodem Hanowerczyk; pracował on już przy wielu zagranicznych tunelach. Zresztą tunel ponarski, gdzie Eberling śmierć znalazł, już jest na samém ukończeniu.

— Dnia 14 września zakończył życie w Wilnie, znany, utalentowany i pracowity malarz tamtejszy, Kanut Rusiecki. Rusiecki urodził się w Wilkomirskim, uczęszczał na uniwersytet wileński, na wydziale sztuk pięknych pod Rustemem i Jelskim. Doskonalił się następnie w zawodzie malarzskim w Paryżu, Rzymie i Neapolu. Obrazy jego są liczne i dobre. Utwory jego zdobią mnóstwo kościołów na Litwie. Jeden z najpiękniejszych i najbardziej wykończonych jego obrazów, Pożegnanie Hektora z Andromachą, posiada hrabia Demidów. Malował on także dużo akwarellą, krajobrazy, sceny rodzajowe, portreciki, i był czas w Wilnie, gdzie się powszechnie ubiegano o jego roboty. Rusiecki był przy końcu życia nauczycielem rysunków w szlacheckim instytucie wileńskim.

AUSTRYA.

Wiedeń, 22 września. Na dzisiejszym posiedzeniu rady państwa hr. Clam Martinitz odczytał koniec sprawozdania komitetu, mówił o położeniu dziennikarstwa, które jako nieznosne przedstawiał. Żądał zarządzenia złemu i proponował dodatek do sprawozdania komitetu, tej treści, że administracja na polu ważnem przywłaszcza sobie prawa sądownictwa, należy więc pomiędzy dwiema temi władzami rozciągnąć granice i wydać jasne w tej mierze rozporządzenia. Majlath, Heyn, Seczen, Salm, Maager, Segenzy, Hartig i Trenkler poparli wniosek, który większość przy-

jęła. Rozprawy w kwestyi językowej nie wydały ostatecznego rezultatu. Kraiński w mowie przeszło godzinę trwającej krzywdy Polaków pod względem języka wyłuszczał; wspierał go Starowiejski, żądając aby w szkole, sądzie i administracji, dla Polaków język polski był używany. Seczen odczytał sprawozdanie większości, Clam mniejszości komitetu. Seczen przeczytawszy pierwsze, objaśniał je; większość krytykę zasad budżetu wzięła sobie za zadanie. Przyczynę złego szukać należy w błędnym systemie rządowym, który się nie poznał na charakterze monarchii austriackiej. Trzeba raz wreszcie uznać prawo krajów pojedynczych do indywidualności historycznej i politycznej. Węgry dla Austrii są tak potrzebne jak Austria dla Węgier. Należy znów indywidualność historyczną i polityczną pojedynczych krajów ożywić, z drugiej strony wspólny węzeł całej monarchii utrwalić. Środki ku temu wskazać ma rada państwa. Mniścypalne instytucje powinny rozszerzyć ku podstawom życia polityczne; należy to z równym uprawnieniem wszędzie uskutecznić. Wykonanie tych środków należy zostawić porozumieniu się monarchy z sejmami krajowemi. Clam zalecał, ażeby przyjąć w ogóle wnioski większości, nie obawia się usiłowań do rozzerwania monarchii; wniosek większości nie żąda przywrócenia tego co już minęło, ale instytucji stanowych w takiej postaci, jaka jest na czasie. Heyn przemawiał za projektem mniejszości i wojował przeciwko przywróceniu tego co dawniej było. Chciał radę państwa postawić nad reprezentacjami krajowemi, i zalecał jedność monarchii z zachowaniem ile możności autonomii krajów koronnych.

Hr. Clam, przywódca większości w radzie państwa, jest szwagrem ministra spraw oświecenia i duchownych, hr. Thuna, który urząd swój piastuje od lat 12. Większość bardzo jest względna dla hr. Thuna, który nie ma osobistego majątku i z pensyi tylko żyje. Ciekawą jest, że hr. Thun mowę, w której bronił konkordatu, odczytał, co się sprzeciwia regulaminowi rady państwa. Kiedy natomiast pan Starowiejski, mówiąc o czopowem, zajrzał do karcetki, arcyksiążę prezydujący odebrał mu głos, pomimo że p. Starowiejski oświadczył że nie zna do statecznie języka niemieckiego, i tylko kilka wyrazów technicznych zanotował na karcetce, których mu trudno pamiętać. Nawet kardynał Rauscher czytał swą mowę, choć powinien mieć prawo do kazań niemieckich, a nikt mu w tém nie przeszkodził. Takie to równouprawnienie austriackie.

FRANCYA.

Paryż, 20 września. Monitor powsz. ogłasza dzisiaj kilka depesz z Algieru, donoszących o pobycie pary cesarskiej. Przyjęty z wielkim zapalem przez ludność francuską i krajową, założył 18 b. m. cesarz wraz z cesarzową kamień węgielny do nowego bulwaru, który wzdłuż morza ciągnąć się będzie, tworząc wspaniałą i rozległą przechadzkę, na której dotychczas miastu zbywało. Tegoż samego dnia udali się cesarstwo na równinę Mitidży, aby przypatrzeć się świetnej uroczystości arabskiej, którą generał Jusuf przygotował. Zebrał on tam liczne oddziały piechoty kabylijskiej i konnicę ze wszystkich trzech prowincji ze swemi agami i kaidami na czele dla złożenia hołdu cesarzowi. Najpierw odbyły rozmaite pokolenia widowisko bitwy między sobą, po tem zaś 9 do 10 tysięcy jeźdźców Arabów i Kabyłów odegrało w największym pedzie koni świętą gonitwę, fantasia zwaną, strzelając ze swych długich fuzyi w przelocie koło namiotu cesarskiego. Potem odbyło 12 szwadronów Spahów przebiegając przez równinę wspaniałą szarżę. Dalej były gonitwy, polowania na gabelle, na strusie i polowanie z sokołami. Potem kilkaset Tuaregów na swoich wielbłądach z zakrytemi twarzami przejeżdżało przed cesarstwem są to mieszkańcy Sahary, którzy zwykli towarzyszyć karawanom idącym przez ową pustynię w głąb Afryki do Sudanu. Nakoniec ustawiły się wszystkie

szki, tj. jen. Józefa Kopcia i Karola Kniaziewicz; od Karola Prozora, Juliana Niemcewicza, Michała Ogińskiego, Piotra Maleszewskiego, Aleksandra Batowskiego, Kazimierza de la Roche, i wielu innych — wszyscy ci znakomici patrioci zapewniali mnie, iż Kościuszko, nie tylko, że niewyrzekł tych słów, ale nawet piśmiennie protestował. Protestacja ta miała być uczynioną przed Segurem, który pisał o wypadkach Europy, a tem samem i Polski w r. 1794. Mam w ręku mojem wywód słowny sprawy Ponńskiego, i list Kościuszki z tej okazji pisany do Segura, a który nawet jest wydrukowany na stron. 264 tomu drugiego, w dziele „Décade historique“, wydania 1824. Dzisiaj z okazji nowego wywołania w pismach publicznych owego finis Polonae, przyszło mi na myśl, ażali też nie masz w twoich papierach kopii tego listu? Poszukaj,

szanowny pułkowniku, a co znajdziesz, daj mi znać, a będę ci wdzięczny. Szczere i braterskie pozdrowienia przesyłam. Paryż, 4 listopada 1850. Leonard Chodźko.

„We dwa dni otrzymałem odpowiedź następną z kopią listu Kościuszki do Segura:

„Kochany Leonardzie! Co mnie mówisz w liście tym o finis Polonae, jest zupełną prawdą i niejednokrotnie Naczelnik mi o tém mówił, z zalem w sercu. Przy ciągłych wyprawach wojennych, a niekiedy niepomysłnych odwrotach; przy tych gonitwach i wygnaniach, przez jakie przechodziłem od lat tylu, wiele papierów ważnych mi zaginęło. Po otrzymaniu listu twego, zajrzałem w moje papiery i znalazłem minutkę listu Naczelnika do Segura, gdyż sam list był przeziębnie pisany pod dyktowaniem Kościuszki. Przy tym liście dołączam ci kopię i ściskam

cię serdecznie. Paryż, 6 listopada. Jerzy Żelaznowicz.”

„Oto jest wierne tłómaczenie z francuskiego:

„Paryż, 20 Brumaire An. XII (12 listopada 1803). Panie hrabio! Składając dnia wczorajszego w ręce twoje pismo dotyczące się postępowania pana Adama Ponńskiego w wojnie 1794 r., jest jeszcze inny wypadek należący do bitwy Maciejewickiej, a który muszę wyswiecić jak najrychlej.

„Niewiadomość lub zła wiara sprzysięgają się aby włożyć w usta moje słowa: Finis Polonae, które jakobym miał wyrzec w tym dniu nieszczęśliwym. Naprzód, jeszcze przed końcem bitwy, byłem prawie śmiertelnie ranny; nieprzyśzedłem do przytomności aż w parę dni i gdy się ujrzałem w rękach moich nieprzyjaciół. Powtóre jeżeli słowo podobne jest nieliczne i zbrodni

gumy, to jest konnice pojedynczych pokoleń, w jednę niezmierną linią bojową i ruszyły z wzniesionymi w górę strzelbami i rozpuszczonymi sztandarami, a raz ku namiotowi, w którym znajdował się cesarstwo. Zbliżywszy się do niego, zeskoczyli z koni wszyscy agowie i naczelnicy pokoleń w swoich białych burnusach, aby ofiarować cesarzowi konia błyszczącego złotem na znak hołdu. Tysiące ludu przypatrywało się temu pysznemu widowisku. W orszaku cesarskim znajdował się także bej tunetański. Wieczorem był wielki bal, na który tylko cesarz przyszedł, bo cesarzową wstrzymał wzgląd na śmiertelną słabość siostry. Następnego dnia odbywali cesarstwo przegląd wszystkich prawie pułków, które się ze wszystkich trzech prowincji zebrały. Po owym przeglądzie bej tunetański pożegnał się z cesarstwem i wrócił napowrót do Tunisu. Na wieczór był cesarz przytomny wielkiej uczcie, którą dla niego wyprawiło miasto i na której miał długą przemowę dając najwyraźniejsze zaręczenia pokoju i rozstrzygając niektóre najważniejsze przedmioty dotyczące się Algierii. Po skończonem uczcie mieli cesarstwo około północy wsiść na parostatek „Aigle”, aby wrócić do Francji i dowiadujemy się telegrafem, że wczoraj po bardzo trudnej przeprawie przybyli wieczorem do Port Vendres, skąd spodziewają ich się wieczorem w Saint Cloud. Na giełdzie paryskiej papiery wczoraj poszły znacznie w górę, w skutek rozpowszechnionej pogłoski, że cesarz Napoleon pojedzie do Warszawy, aby z cesarzem austriackim i rosyjskim i księciem Rejentem pruskim naradzić się względem bieżących spraw europejskich. Mówią, że cesarz Napoleon sam objawił cesarzowi Aleksandrowi życzenie aby mógł być na owym zjeździe przytomnym. Prawda jest, jak mówiliśmy wczoraj, że sekretarz ambasady francuskiej w Petersburgu, baron Baude, przybył tu z ważnymi depeszami od posła, ale podróż cesarza do Warszawy jest dotychczas tylko nieprawdopodobnym przypuszczeniem.

Niektóre dzienniki donoszą dzisiaj, że znaczne owo powiększenie załogi rzymskiej przyszło do skutku z powodu zadania rządu sardyńskiego, który domagał się w Paryżu, żeby albo jemu powierzyć całkiem straż osoby papieża, albo też w interesie jego bezpieczeństwa załogę francuską pomnożyć. Podług wiarygodnych doniesień z Rzymu, mnóstwo osób, szczególnie duchownych, albo już wyjechało, albo się do wyjazdu zabiera. Co się tyczy papieża, ten podług jednego z dzisiejszych dzienników, zawsze żyjący sobie zostać w Rzymie, ale gdy zanosilo się na wtargnięcie Piemontczyków, odbyła się narada kardynałów i prałatów domowych, na której większa część głosów oświadczyła się za opuszczeniem Rzymu i za schronieniem się do Ankony, pozostawiając w Rzymie rząd tymczasowy. Zdawało się, że plan ten wykonany zostanie mimo przedstawień księcia Grammont, posła francuskiego, gdy doniesienie z Paryża o niezwłocznym przybyciu generała Goyon zmieniło od razu poprzednie zamiary, a papież stanowczo przedsięwziął Rzymu nie opuszczać. Nawet króla neapolitańskiego zaprosił papież do Rzymu, zdaje się, że zaprosiny te przyjęte zostały, gdyż mnóstwo rzeczy do króla należących już tam przybyło, a królowej będącej wsiódmym miesiącu przy nadziei, lada chwila się tam spodziewają. Garibaldi wysłał już oddział wojska, który ma przeciąć komunikację między Gaetą i Kapuą; on sam udał się do Palermu, aby tamże nowego dyktatora osadzić i uspokoić Palermitańczyków domagających się niezwłocznej unii z Piemontem, a do których wydał nową odezwę z powtórnym oświadczeniem, że jedność włoską dopiero w Rzymie ogłosi. Wojsko jego czeka tylko na jego powrót, żeby na Kapuę uderzyć. Słychać, że rząd angielski wszelkiego dokłada starania, aby Garibaldeggo odwrócić od nadto prędkiego i nierozważnego uderzenia na Austriaków, jak z drugiej strony namawia w Wiedniu do dobrowolnego odstąpienia Wenecji za stosownym wynagrodzeniem. Nieprzyja-

ciele sprawy włoskiej czynią co tylko mogą, aby Garibaldeggo z rządem sardyńskim pokłócić, spodziewać się jednak można po patriotyzmie i rozsądku dyktatora i ministra Cavoura, że intrzygi te będą bezskuteczne. Zresztą niema dzisiaj wiadomości o działaniach Piemontczyków w państwie Kościelnym, słychać tylko, że admirał Persano i generał Cialdini postanowili Ankone ściśle blokować i tym sposobem unikając rozlew krwi, przymusić załogę do poddania się.

Baron Talleyrand przybył z Turynu do Paryża, a kawaler Nigra wyjeżdża do Turynu. Wszakże wyjazd jego wedle zaręczeń Constitutionnela, nie pociągnie bynajmniej zerwania stosunków dyplomatycznych między Sardynią i Francją. Kawaler Nigra będzie miał posłuchanie u cesarza przed wyjazdem swoim, a zbyt nieprzyjaznych artykułów przeciw Sardynii nie pozwala rząd poufny swoim dziennikom drukować.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 24 września. Posiedzenie reprezentantów miasta Poznania odbędzie się na dniu 27 września r. b. z południa o godz. 3. Przedmioty obrad: 1) wybór zastępcy nadburmistrza. 2) stałe ustanowienie nauczycieli: Huberta, Graetera i Pawelickiego, przy szkole średniej. 3) ustanowienie etatu zakładu gazowego na rok 1860/61. 4) przyzwolenie 2300 tal. etatem nie objętych, na budowę i bruki. 5) statut dla miasta Poznania. 6) nowe rozporządzenie dotyczące się podatku od psów. 7) zarzucenie stawu przy młynie Rabbowa. 8) skwitowanie rachunku kasy oszczędności i kasy lombardowej za rok 1857, rachunku funduszu teatru miejskiego za rok 1858, rachunku funduszu z podatku od psów za rok 1858 i 1859, rachunku funduszu zakładu gazowego za rok 1858/59, rachunku kasy ubogich za rok 1858, rachunku kasy oszczędności i lombardowej za rok 1858 i rachunku funduszu do umorzenia długów miasta za rok 1857/58. 9) odpowiedź na monita poczynione przeciw rachunkom funduszu do wydziału zupy rumfortskiej za rok 1855 i skwitowanie rachunków tegoż samego funduszu za lata 1856. 1857 i 1858. 10) odpowiedzi na monita poczynione przeciw rachunkowi złożonemu względem kosztów wybudowania zakładu gazowego za lata 1853/58 i kosztów prowadzenia gazowni za lata 1856/58, tudzież przeciw rachunkowi maszyni za rok 1858, rachunkowi funduszu depozytalnych i rachunkom funduszu z opłaty od psów za rok 1855 i 1857. 11) osiedlenie się Karola Boguła Pilinga, szewca, w Poznaniu. 12) zakupienie wozu z przynależnościami do przewożenia osób i narzędzi do gaszenia ognia w czasie pożaru. 13) wybór członków komisji szacunkowej, dla król. podatku od dochodów na r. 1861. 14) wybory sędziów polubownych. 15) sprawy procederowe. 16) wybory cyrkulowych przełożonych nad ubogimi. 17) przyzwolenie na wydatki poczynione nad etat, przy tyt. XII. nr. 4 kasy karmelaryjnej i tyt. I. nr. 20 oraz tyt. XI kasy ubogich.

Poznań, 25 września. Piszą z Poznania do Bromb. Woch. Dyrekcyja starego ziemstwa zrobiła była nowe podanie do naczelnego prezesa p. Bonina w przedmiocie przedłużenia i rozszerzenia tego instytutu, odebrała jednak odpowiedź, że po wydaniu najwzajemnego reskryptu z d. 30 lipca 1859 r., mowy już o tem być nie może. W reskrypcie tym zarządzono zlanie obu instytutów kredytowych, stanowiąc zarazem warunki pod jakimi ma ono nastąpić. Obie dyrekcyje (jeneralna i prowincjonalna) starego ziemstwa odrzuciły te warunki i w ogóle zlanie dwóch instytutów. Jeżeli walne zebranie przystąpiło do tej uchwały, w takim razie wedle reskryptu ministra spraw wewnętrznych z dnia 1 sierpnia 1859, stare ziemstwo skończy się po umorzeniu ostatnich swoich listów zastawnych, a w miejsce jego nowe wstąpi ziemstwo.

Temi dniami nadeszły do Poznania z Bydgoszczy paki z dawnymi aktami polskimi, które się w tamtejszem osobnym przechowywały archiwum. Zdaje się, że te akta połączone zostaną z tutejszem archiwum grodzkie, które tym sposobem zamieni się w rodzaj prowincjonalnego archiwum, w myśl życzenia wypowiedzanego przez izbę poselską na tegorocznym sejmie. Nadzór nad całością zachowa zapewne dotychczasowy konserwator poznańskiego archiwum grodzkiego, prof. Przyborski.

Korespondent z ziemi Michałowskiej do Nadwiślanina taki daje opis uczty żerkowskiej, odbytej w d. 11 b. m. na cześć posła W. Niegolewskiego:

Marszałek ucztę p. Edmund Taczanowski podejmował gości. Przeszło 500 osób znajdowało się w pałacu za kartą; byli tam duchowni, szlachta, mieszczanie, włościanie, sołtysi i członkowie rozmaitych deputacji; tłum ludu zalegał prócz tego dziedziniec i park. Lud pragnął widzieć posła Niegolewskiego i domagał się tego niecierpliwie. Przeszedł więc p. Niegolewski prowadzony przez gospodarza domu hr. Mycielskiego i z muzyką, przez dziedziniec i przez park; tłumy go witały nieskończonym wiewatem, muzyka grała hymn narodowy. Uczta się zaczęła. Najpierw przemówił do posła Władysława Niegolewskiego, p. Szczaniecki, mąż już sędziwy, ale głosu i serca silnego. Jędną i prostą mową wykazał zasługę posła Niegolewskiego, że nie szczędząc trudu i ofiar wykrył machinacje, które miały brata na brata obrócić; następnie wręczył

mówca posłowi Niegolewskiemu srebrny wieniec zasługi obywatelskiej, a przypominając zasługi sp. Andrzeja Niegolewskiego, ojca Władysława, uniósł i rozczulił całe zgromadzenie. Zadrżały ściany pałacu od grzmiącego ludu na dziedzińcu i w parku. Następnie przystąpiły deputacje kilku powiatów, składając dziękczynne adresy, a po nich deputacje włościan; nareszcie deputacja miasta Zerkowa, które oświadczyło swoją radość, że w jego murach odbywa się ta uczta narodowa, to jest uczczenie zasług posła Niegolewskiego. Po tem wszystkim zabrał głos poseł Niegolewski, i w mowie pełnej skromności powiedział, że niema zasługi, bo pełnił tylko swój obowiązek, i tak samo pełnił swój obowiązek całe kółko polskie. W kółku poselskiem, mówił p. Niegolewski, wydział przez kółka p. Potworowski, prace; mnie dostał się wydział skarg i petycji, który mi dostarczał materiały do wykrycia wiadomych machinacji. Po tym wstępie przemówił pięknym zwrotem mowy do duchowieństwa, które się nader licznie zebrało; następnie złożył podziękowanie gospodarzowi domu, hr. Mycielskiemu, i marszałkowi uczt, p. Edmundowi Taczanowskiemu, a gdy przyszło mu nareszcie podziękować p. Szczanieckiemu, koledze ojca jego, zdjęty był rozczuleniem; zebrał się wszakże zaraz i już teraz grzmiącym głosem prowadził mowę dalej, wskazując tor, którym postępować winniśmy, donosząc: że naród silny zachwiał się może, upaść tylko nędzny; że nienależy wyczekiwać od rządu, aby nam dał co nam się należy, jeżeli tego sami żądać nie będziemy; że sam najwyższy dostojnik rządu w W. Ks. Poznańskiem do deputacji polskiej w tej myśli przemówił i domaganie się Polaków o swoje prawa narodowe, szlachetnym nazwał. Po Wielkopolsce wypadało zabrać głos imieniem Prus polskich. Było nas tylko trzech obywateli z Prus. Czulem całą ważność takiego zastępstwa tem więcej, że pewna okoliczność wkładała na mnie obowiązek zbyt dotkliwej materii. Otóż niewiedząc na uczcie tego i owego, pytam się co to znaczy. Powiadają mi, że ten wyjechał, ów zachorował, inni dla odległości nie przybyli, inni znowu z niezadowolnienia, że wieniec zasługi ofiarowany panu Niegolewskiemu miał kształt korony, objaśniono mnie wszakże w końcu, że to są wszystkie pozory pokrywające tendencją pewnej koteryi, która rozmyślnie nie przybyła. Zgotowało się we mnie, pomyślałem: nie należą do was, obcy jestem waszym koteryom, Polakiem jestem, niczem więcej, wolno mi zatem, obowiązkiem nawet jest moim, wytknąć złe w waszem łonie. Proszę więc marszałka uczt, aby mi pozwolił zabrać głos imieniem Prus polskich. Przerzucił marszałek zwrócił moją uwagę na to, że zgromadzeni włościanie nie rozumieją wyrazu „Prus polskich”, że to brzmienie przykre wrazenie na nich zrobić może. Korzystałem więc z przestrogi marszałka i na samym wstępie objaśniłem włościanom, że jestem, powiedziałem im w krótkości historię naszych ziem i co nas z Księstwem łączy. Po takim wstępie mówiłem dalej: Przybyło nas kilku na waszą ucztę niejako w zastępstwie Prus polskich, aby nietykło uczcić zasługę posła Niegolewskiego, ale zarazem przypomnieć Wielkopolanom, że jesteśmy bracią waszą. Bywało, że uważano nas za stracony posterunek, zajmujemy poniekąd stanowisko straconego posterunku, bo najdłużej i najwięcej wystawieni jesteśmy na pociski germanizacji, ale za to z podwójną bacnością strzeżemy naszej polskości, strzeżemy czystości serc polskich, strzeżemy tej ziemi, na której zakopane są graniczne stupy bolesławowskie. W miarę czystości serc polskich sądzono u nas, że na dzisiejszą ucztę zgromadzą się obywatele całego Księstwa, bez wszelkiego rozdwojenia, aby uczcić zasługę, którą cały naród uznał, którą opinia europejska uznała i potwierdziła. Słyszę przecie, że wielu rozmyślnie nie przybyło. Wielkopolanie, bracia wasi z Prus są Polakami i niczem więcej, nierozumieją was i jak ja dziś, tak oni bolescią będą zdjęci, gdy się dowiedzą, że jeszcze i w takim razie rozdwojenie między wami mogło mieć miejsce; gdyby poczciwie Prusy polskie mogły być to przeczuć, niezawodnie mnóstwo znacznych obywateli byłoby razem z nami tu przybyło, aby zakryć tę próżnię przed okiem obcych i oszczędzić bolesci narodowi polskiemu. Ze się tak nie stało, pragnąłbym przynajmniej, abym mógł w głos mój zebrać głos osiemkroćstotysięcznej ludności polskiej Prus i gromem piorunu, rozlegającego się od słupów bolesławowskich aż tam, gdzie mowa polska z szumem bałwanów Bałtyku się miesza, zagrznieć: niech żyje Niegolewski, poseł pleszewski! Uważałem, że mowa moja zrobiła dobre wrazenie; nawet włościanie przyszli do mnie księdza Tułdokiego z oświadczeniem, że chcą mnie bliżej poznać i moje zdrowie wypić. Spełniłem ich życzenie. Po mnie przemówił p. Aleksander Guttry. Dzielnosc postawy tego męża odpowiada dzielnosci serca i umysłu i dla tego mowa jego, płynąca z czystego źródła, trafiała do zamierzonego celu. Po nim przemówił ks. regens Kantorski, a w mowie jego odbiło się usposobienie wielkopolskiego duchowieństwa, które pobożność z miłością ojczyznę łączy. Kilku jeszcze innych mówiło, wszyscy trafnie i pięknie, nie było gaduły. Uczta się kończyła. Nic nie przerwało ani nie skałało uroczystości tej pięknej uczty narodowej. Powiadano mi, że naczelnicy przesyłał sztafetę do Zerkowa z rozkazem, aby policya wcale się nie mieszała do uczty. Temu zaufaniu odpowiadało zachowanie się zgromadzenia i ludu najzupełniej. Wszystko poszło w swoje strome, jak gdyby z kocioła wyszli. Około godziny szóstej z południa zajęła dawna cisza pałac i ubogą mieszcę; do domów zabrano z sobą uroczyste uniesienie i piękne wrazenie narodowej uczty.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

cze w ustach każdego Polaka, byłoby tem bardziej występniejsze w moich.

„Naród polski powołując mnie na obronę całości, niepodległości, godności, chwały i wolności ojczyzny, wiedział dobrze iż niebyłem ostatnim Polakiem, i że z śmiercią moją, czy to na placu bitwy, czy i innym sposobem Polska nie mogła i nie powinna była się skończyć. Wszystko co Polacy zdziałali od tej epoki w świetnych legionach polskich, i wszystko to czego dokażą w przyszłości, w celu odzyskania ich ojczyzny, jest dostatecznym dowodem, że jeżeli my żołnierze poświęceni tej ojczyźnie, jesteśmy śmiertelni, to Polska jest nieśmiertelna, i nikomu się niegodzi mówić i powtarzać ubliżającego epitetu: Finis Poloniae.

„Coby powiedzieli Francuzi, gdyby w dniu fatalnym bitwy pod Rosbach, stoczonej w r. 1757,

marszałek Karol Rohan, książę Subiski, wykrzyknął był: Finis Galliae lub gdyby w jego biografii przypisywano mu tak smutne wyrazy?

„Upraszam cię więc, abys nie wspomniał o tém Finis Poloniae w nowem wydaniu twego dzieła; mniemam, iż powaga twego imienia imponuje tym wszystkim, co by na przyszłość chcieli powtarzać te słowa i przypisywać mi bluźnierstwo, przeciw któremu protestuję z całej mej duszy.

„Kuzyn i zarazem uczeń mój, młody Jerzy Zenowicz, będzie miał zaszczyt złożyć panu list niniejszy; chociaż zamiarem jego jest poświęcić się służbie wojskowej, znajdzie się on jednak szczęśliwym, gdy zasłuży na uprzejmą pana protekcję, jeżeli kiedyś okoliczności dozwolą mu z niej korzystać.

„Racz przyjąć, panie hrabio, zapewnienie głębokiego mego uszanowania. (podp.) T. Kościuszko.”

„Za zgodność z pierwotworem zachowanym w moich papierach poświadczam. (podp.) Jerzy Zenowicz, były pułkownik sztabu cesarza Napoleona.”

„Nim o tém obszerniej opiszę w Historii Kościuszki już ukończonę w rękopiśmie, przesyłam wam pismo niniejsze w tém przeświadczeniu, iż choćbykolwiek chciał powtarzać baśnie, usłuwione niby prawdą historyczną, powinienby zawsze pamiętać o tém, co nieśmiertelny nasz wieszcz narodowy, Ignacy Krasicki, powiedział o nierozważnych powtarzaczach baśni historycznych:

Stąd też jeden za drugim, owczym bieżąc pędem, Gdy tylko zełgał pierwszy, wszyscy łgali rzędem.”

Doniesienie literackie!

Nakładem i drukiem księgarza J. R. Langiego w Gnieźnie wyszło i jest do nabycia po wszystkich księgarniach ważne bardzo dzieło:

BEZŻEŃSTWO

KAPŁAŃSKIE
KOŚCIELE ^wKATOLICKIM

X. Jana Chryzostoma Janiszewskiego,
Licen. Teol. s., byłego regensa i profesora
seminaryum duchownego arcybiskupiego w Po-
znaniu, a obecnie proboszcza w Kościelcu.

41 arkuszy druku, wielkie 8vo wydanie
ozdobne, cena 3 1/3 t. czyli zł. 20. [1784]

Aukcya

towarów norymberskich.

W Czwartek, dnia 27. września r. b. po południu od godziny 2½ sprzedawac będę publicznie za gotowiznę więcej dajacemu przy Starym Rynku nr. 86 na parterze z powodu zupełnego zaniechania składu tych towarów znajdujące się w nim zapasy, jako to:

Kapelusze jedwabne, aksamitne i pliszowe, czapki, garnitury, stroiki z kwiatów, wstążki, materye, koronki etc. etc., oraz eleganckie repozytoryum i wystawę.

[1791] komisarz aukcyjny.

Dla przyjaciół ogrodów.

Podpisany poleca się do robienia planów ogrodów, resp. wykonania takich, przyrzekając przytém tania i akuratną usługę. Przez swe w największych ogrodach Europy, Francji nie wymijając, którym jako szef przewodniczył, powzięte nauki i doświadczenia, pochlebia sobie tenże żądaniom i gustowi Wysokich Państw jak najlepiej odpowiedzieć. Równocześnie poleca podpisany swe tureckie tytunie w polubownych stopniach tęgości, funt od 10 sgr. do 2 tal.

Leszno, w Wrześniu 1860.

Lottre,
były Dyrektor ogrodów rządzącego
Księcia Stourdzia. [1789]

Drzewo Anacahuit

poleca w wystarczających ilościach
[1790] apteka **Kolskiego.**

Pszenicę do siewu z Kujaw w najwyborniejszym gatunku poleca

G. Gottheymer,
W. Garbary nr. 42.

Ponieważ pensya panien w Gnieźnie przeniesiona będzie z Jeziornej ulicy pod nr. 372 na ulicę Tumską pod nr. 32, zatem dawniejsza stancya od 15. października jest do wynajęcia. Nadmieniam się przytém, iż w obecnej pensyi, znajduje się nauczycielka, która życzy sobie, udzielać prywatne lekcye, w języku angielskim. [1788]

Przy Wrocławskiej Ul. 9. jest na pierwszym piętrze mieszkanie o 4 wielkich pokojach i na trzecim piętrze pokój z sypialnią do wynajęcia. [1779]

W Hotelu Saskim jest na pierwszym piętrze pokój umeblowany do najęcia. [1785]

Jest do wypożyczenia **3500 Talarów**,
dowiedzieć się można u agenta Pana
Radziejewskiego mieszkającego w Po-
znaniu za Wrocławską bramą w Rota-
dzie. [1786]

KONCERT

na fortepianie
odbędzie się
na cel dobroczynny

dnia 6. Października.

**Eliza z Gerłowskich
Markowska.**

[1792]

Poczty osobowe

odchodzące z Poznania

do Strzałkowa, na Swarzędz, Kostrzyn,
Neklą i Wrześnią o g. 12 m. 30 w nocy,
z Strzałkowa odchodzi zaraz do Słupcy
i Warszawy,
z Wrześni odchodzi na Pogorzelić do
Krotoszyna;
do Skwierzyny, na Tarnowo, Bytyn, Pniewy,
i Górzyn o godz. 6 min. 30 rano,
z Pniew do Lwówka, Trzciela, Brójsz,
Swiebodzina i Dusznik,
z Górczyna do Międzychodu,
z Skwierzyny do Landsbergu n. W.;
do Trzemesznej (Torunia), na Swarzędz, Ko-
strzyn, Wierzyce i Gniezno o g. 8 z rana,
z Kostrzyna do Nekli, Wrześni i Czer-
niejewa,
z Gniezna do Witkowa i Klecka,
z Trzemesznej do Kwieciszewa, Strzelna,
Inowrocławia, Gniewkowa, Torunia;
do Krotoszyna, na Kórnik, Śrem, Dolsk,
Borek i Koźmin o godz. 8 z rana,
z Sremu do Zaniemyśla,
z Krotoszyna do Zdun, Freiha i Milicza;
do Kargowy, na Stęszewo, Grodzisk, Rako-
niewice i Wolsztyn o godz. 8 z rana,
z Stęszewa do Buku,
z Grodziska do Nowego Tomysła,
z Rakoniewic do Wielichowa, Smigła,
z Wolsztyna do Zbąsznia;
do Nakła, na Owinaś, Mur. Goślinę, Rogo-
żno, Wągrówiec i Kcynię o godz. 9 z rana,
z Rogożna do Obornik,
z Wągrówca do Golańcz:

do Pleszewa, na Swarzędz; Kostrzyn, Srode,
Nowemiasto i Jarocin o godz. 10 min.
30 z rana,
z Kostrzyna do Pobiedzisk,
do Gniezna, na Swarzędz, Kostrzyn i Wie-
rzyce o godz. 1 min. 30 po południu,
z Gniezna do Gasawy, Złna, Szubina;
w pon., srod., piat. do Kiecka, Ło-
pienna, Janówca, Srebrnogóry;
do Obornik o godz. 6 min. 30 po południu,
z Obornik do Połajewa i Ryczywoła;
do Cylichowy, na Stęszewo, Grodzisk, Ra-
kowiec, Wolsztyn i Kargowę o godz.
6 min. 45 wiecz.,
z Cylichowy do Swiebodzina, Zielonogóry;
do Skwierzyny o godz. 7 min. 30 wiecz.,
z Pniew do Lwówka, Nowego Tomysla,
Zbąszynia, Babimostu, Cylichowy,
z Górzyna do Międzychodu, Sierakowa,
Pszczewa, Międzyrzecza,
z Skwierzyny do Bledzewa;
do Krotoszyna o godz. 8 wiecz.,
z Kórnika do Zaniemyśla,
z Sremu do Książa,
z Dolska do Gostynia, Krobi, Sarnowy.
Ra wicza,
z Koźmisna do Dobrzycey,
z Krotoszyna do Zdun, Freyhan, Mili-
cza, Sulmierzy;
do Ostrowa na Swarzędz, Kostrzyn, Srode,
Nowemiasto, Jarocin, Pleszew i Sobótkę
o godz. 9 wiecz.,
z Srody do Zaniemyśla,
z Nowogomiasta do Zerkowa,
z Jarocina do Góry, Jaraczewa, Borku,
z Ostrowa do Antonina, Ostreszowa,
Kępna, Kalisza, Skalmierzy;
do Wągrowca, na Owińska, Mur. Goślinę i
Rogoźno o godz. 10 min. 30 wiecz.,
z Mur. Gośliny do Skoków,
z Rogoźna do Budzyna, Chodzieża, Uj-
ścia, Piły,
do Trzemeszna (Torunia) o godz. 12 wiecz.
z Gniezna do Trzemeszna, Kwieciszewa,
Strzelna, Inowrocławia, Gniewkowa,
Torunia.

Przybyli do Poznania.

Dnia 25 września.

Bazar: Wł. dóbr Garczyński z Gołuchowa, Szułdrzyński z Lubasza, Moszczeński z Stępcuchowa, ks. Kozubski z Szamotuł, panna Szczaniecka z Pakosławia i pełnom. Kubiński z Miłosławia.

Sterna Hotel Europejski: Właściciel dóbr Bayer z Golenczewa, Andrejew z Budy, kupcy Weihe z Bremy, Wagner z Wrocławia i handlarz Schumacher z Wiednia.

Fyllusa Hotel Drezdeński: Właściciel dóbr Schlichting z Szląska, Boddin z Łufawy, pułk. Holwedl z Głogowa, rotm. Schön z Łeszna, kapit. Lange z Berlina, kup. Cahn z Elberfeldu, Metsch z Celle, Strohmaeyer z Düsseldorfu, Conitz z Kolonii i Meyer z Brandenburga.

Buscha Hotel Rzymski: Właściciel dóbr Bandelow z Przecławia, Fenner z Żelazna, kupcy Diehl z Hamburga, Liebert z Berlina, bud. Neukranz z Murzynowa i zarz. dóbr Weissdorff z Wrocławia.

Hotel du Nord: Wł. dóbr Skarzyński z Wierzbicki z W. Sokolnik, pani Pomorska z Grabianowa i prob. Cichocki z Brodnicy.

Oehmiga Hotel Francuski: Właściciel dóbr Ławicki z Bzowa, Rótkowski z Ławicy, Gajewski z Wolsztyna, Wilkoński z Warszawy i dziekan Sulikowski z Gronowa.

Pod Czarnym Orłem: Wł. dóbr Chrzanowski z Chwałkowa, Cunow z Skoków, kap. Clausen z Łeszna, fizyk pow. Michalski i stud. teol. Zichalski z Wągrowca.

Hotel Paryski: Kupiec Bryzowski z Miłosławia, Peiler ze Skwierzyny i dźierz. Jarantowski z Wszemborza.

Hotel Berliński: Wł. dóbr Siewert z Koszanowa i Zaleski z Wągrówca.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu,
Dnia 25 września.

Zyto: przy lichym obrocie, słabo się trzymało w cenie, na wrz. 44 $\frac{1}{4}$, wrz.-paź. 43 pl. 43 $\frac{1}{4}$, paźd.-list. 42 $\frac{3}{4}$ pl. 43 żąd., list.-gr. 42 $\frac{1}{2}$ tal. żąd. Okowita: słabo się trzymała w cenie, z beczką na wrz. 17 $\frac{1}{4}$, paźd. 17 $\frac{1}{2}$, pl. 17 $\frac{1}{2}$ żąd., paźd.-list. 17 pl., list.-gr. 17 żąd. kw.-maj 17 $\frac{1}{2}$ tal. pl.

Berlin, 24 września.

Pszenica: w miejscu 25 szefli 76—89 tal. wedle jakości. Zyto: ceny wyższe w skutek pomyślnych doniesień z zagranicy, wyp. 6000 centn., w miejscu 2000 funtów 48 $\frac{1}{4}$ —49 $\frac{1}{2}$, na wrz. 48 $\frac{1}{2}$ —3 $\frac{3}{4}$ —49, wrz.-paź. 48 $\frac{1}{4}$ — $\frac{1}{2}$, paź.-list. 47 $\frac{1}{4}$ — $\frac{1}{2}$, list.-grud. 46 $\frac{1}{2}$ —3 $\frac{3}{4}$ —47, na wiosenną odstawa 46— $\frac{1}{4}$ tal. pl. Jęczmień: wielki 25 szefli 40—48 tal. Owies: na odstawa nieco lepsze ceny, w miejscu 1200 funt. 25—30, na wrz. 26 $\frac{1}{3}$, wrz.-paźd. 26, paźd.-list. 25 $\frac{1}{2}$, list.-gr. 25 $\frac{1}{4}$, na wiosenną odstawa 25 pl. 25 $\frac{1}{2}$ tal. żąd. Olój rzepiowy: ledwie się w cenie dawniejszej utrzymał, w miejscu 100 funt bez beczi 11 $\frac{3}{4}$ żąd., na wrz. i wrz.-paźd. 11 $\frac{3}{8}$ — $\frac{2}{3}$, paźd.-list. 11 $\frac{2}{3}$ pl. 11 $\frac{3}{4}$ żąd., list.-grud. 11 $\frac{1}{8}$, grud.-st. 11 $\frac{1}{12}$ — $\frac{23}{4}$ —12, na wiosenną odst 12 $\frac{1}{3}$ — $\frac{3}{8}$ tal. pl. Olój lnia-ny: w miejscu 11 $\frac{1}{4}$ tal. Okowita: ceny nie wiele co zmienione, w miejscu 10,000 kwart, w miejscu bez beczi 18 $\frac{1}{12}$ — $\frac{1}{6}$, z beczką lna wrz. 17 $\frac{1}{12}$ —18 $\frac{1}{12}$, wrz.-paźd. 17 $\frac{1}{6}$ — $\frac{7}{8}$ —11 $\frac{1}{12}$, paź.-list. 17 $\frac{1}{12}$ — $\frac{1}{2}$, list.-grud. i grud.-st. 17 $\frac{1}{6}$ — $\frac{1}{4}$, kw.-maj 17 $\frac{1}{8}$ —11 $\frac{1}{12}$ pl. 18 tal. żąd.

Wrocław, 24 września.

Na targu: Pszenica: biała szefel 84—95, żółta 75—90. Zyto: 56—65. Jęczmień: stary 55—64, nowy 42—48. Owies: 24—30. Groch: 60—75. Rzep zimowy: 80—94. Rzepak zimowy: 80—91. Rzepak lato-
wy: 70—76 sgr.

Na giełdzie: Zyto: na wrześ. 49½, wrz. paźdz. 48—½, paźdz. 47 pl. list.-gr. 46½ żąd. kw.-maj 46—¼, tal. pl. Oléj rzepiowy: w mniejszej się trzymać w cenie, w miejscui na wrz. 11½, wrz.-paźdz. 11½, żąd. 11½, pl. paźdz. list. 11½, pl. 11½, żąd. 11½, list.-grud. 11½ pl. 11½, żąd. gr.-stycz. 12½, kw.-maj 12 tal. pl. Okowita: w miejscu 18^o 12, na wrześ. 18^o 12, wrz.-paźdz. 18½, paź.-list. 17^o 6, list.-gru. 17^o kwiec.-maj 18½ tal. pl.

Szczecin, 24 września.
Na giełdzie. Pszenica: w miejscu 77—80 tal. wedle jakości. Zyto: w miejscu 46 $\frac{1}{2}$ —47, na wrz. 47— $\frac{1}{4}$, wrz.—paź. 46, paź.—list. 44— $\frac{1}{4}$, na wiosenną odstawę 44 $\frac{1}{2}$ $\frac{3}{4}$ tal. pl.
Jęczmień: w miejscu 45—46— $\frac{1}{2}$ tal. O wies bez obrotu. Oljérzepiwo: ceny niezmiennie, w miejscu i na wrz. 11 $\frac{5}{8}$ żąd., wrz.—paź. 11 $\frac{3}{4}$, paźd.—list. 11 $\frac{5}{8}$ pl., 12 żąd., list.—gru. 12 kwiec.—maj 12 $\frac{1}{2}$ tal. pl. Oljérlniany: w miejscu z beczką 10 $\frac{5}{8}$ pl. 11 żąd. na wrz.—paź. 10 $\frac{11}{12}$, paź.—list. 10 $\frac{3}{4}$ — $\frac{5}{8}$ tal. pl. Okowita: w miejscu 18 $\frac{1}{2}$ $\frac{1}{2}$ pl. z beczką na wrz. 18 $\frac{1}{3}$, wrz.—paź. 17 $\frac{11}{12}$ żąd., 17 $\frac{5}{8}$ pl., paźd.—list. 17 $\frac{1}{3}$ pl. na wiosenną odstawę 17 $\frac{5}{8}$ tal. żadano.

Bydgoszcz, 24 września.
 Pszenica: nowa por. węc. 45—50, 51—56
 lepsza 64—70, zdrowa 73—80. Zyto: zdro-
 we 41—44, porosłe 37—40. Jęczmień
 Owies: i Groch: bez dowozu. Okowita
 8000% Trall. 18½, tal. Kartofle: mecka 5—
 gr. pol.

Kurs giełdy w Berlinie				Kurs giełdy w Warszawie				Kurs giełdy w Łodzi				Kurs giełdy w Poznaniu				Kurs giełdy w Krakowie			
dnia 24 września.				dnia 24 września.				dnia 24 września.				dnia 24 września.				dnia 24 września.			
	%	ag. dano.	pla- sono.		%	ag. dano.	pla- sono.		%	ag. dano.	pla- sono.		%	ag. dano.	pla- sono.		%	ag. dano.	pla- sono.
Papieru praske.	100	100	100	Papieru praske.	100	100	100	Papieru praske.	100	100	100	Papieru praske.	100	100	100	Papieru praske.	100	100	100
Pozycz. dobrow.	100	100	100	Pozycz. dobrow.	100	100	100	Pozycz. dobrow.	100	100	100	Pozycz. dobrow.	100	100	100	Pozycz. dobrow.	100	100	100
dito rzad.	100	100	100	dito rzad.	100	100	100	dito rzad.	100	100	100	dito rzad.	100	100	100	dito rzad.	100	100	100
dito 1859	100	100	100	dito 1859	100	100	100	dito 1859	100	100	100	dito 1859	100	100	100	dito 1859	100	100	100
dito 1866	100	100	100	dito 1866	100	100	100	dito 1866	100	100	100	dito 1866	100	100	100	dito 1866	100	100	100
dito 1868	100	100	100	dito 1868	100	100	100	dito 1868	100	100	100	dito 1868	100	100	100	dito 1868	100	100	100
dito prem. 1855	100	100	100	dito prem. 1855	100	100	100	dito prem. 1855	100	100	100	dito prem. 1855	100	100	100	dito prem. 1855	100	100	100
Oblięgi dęgu skarb.	100	100	100	Oblięgi dęgu skarb.	100	100	100	Oblięgi dęgu skarb.	100	100	100	Oblięgi dęgu skarb.	100	100	100	Oblięgi dęgu skarb.	100	100	100
dito Marcell.	100	100	100	dito Marcell.	100	100	100	dito Marcell.	100	100	100	dito Marcell.	100	100	100	dito Marcell.	100	100	100
Listy zast. March.	100	100	100	Listy zast. March.	100	100	100	Listy zast. March.	100	100	100	Listy zast. March.	100	100	100	Listy zast. March.	100	100	100
dito Prus Wsch.	100	100	100	dito Prus Wsch.	100	100	100	dito Prus Wsch.	100	100	100	dito Prus Wsch.	100	100	100	dito Prus Wsch.	100	100	100
dito dito	100	100	100	dito dito	100	100	100	dito dito	100	100	100	dito dito	100	100	100	dito dito	100	100	100
dito Pomor.	100	100	100	dito Pomor.	100	100	100	dito Pomor.	100	100	100	dito Pomor.	100	100	100	dito Pomor.	100	100	100
dito dito	100	100	100	dito dito	100	100	100	dito dito	100	100	100	dito dito	100	100	100	dito dito	100	100	100
dito W. Ka. Pozn.	100	100	100	dito W. Ka. Pozn.	100	100	100	dito W. Ka. Pozn.	100	100	100	dito W. Ka. Pozn.	100	100	100	dito W. Ka. Pozn.	100	100	100
dito dito (nowe)	100	100	100	dito dito (nowe)	100	100	100	dito dito (nowe)	100	100	100	dito dito (nowe)	100	100	100	dito dito (nowe)	100	100	100
dito dito (nowe)	100	100	100	dito dito (nowe)	100	100	100	dito dito (nowe)	100	100	100	dito dito (nowe)	100	100	100	dito dito (nowe)	100	100	100
dito Salskie	100	100	100	dito Salskie	100	100	100	dito Salskie	100	100	100	dito Salskie	100	100	100	dito Salskie	100	100	100
dito gwar. B.	100	100	100	dito gwar. B.	100	100	100	dito gwar. B.	100	100	100	dito gwar. B.	100	100	100	dito gwar. B.	100	100	100
dito Prus Zach.	100	100	100	dito Prus Zach.	100	100	100	dito Prus Zach.	100	100	100	dito Prus Zach.	100	100	100	dito Prus Zach.	100	100	100
dito dito	100	100	100	dito dito	100	100	100	dito dito	100	100	100	dito dito	100	100	100	dito dito	100	100	100
Listy rent. March.	100	100	100	Listy rent. March.	100	100	100	Listy rent. March.	100	100	100	Listy rent. March.	100	100	100	Listy rent. March.	100	100	100
dito Pomor.	100	100	100	dito Pomor.	100	100	100	dito Pomor.	100	100	100	dito Pomor.	100	100	100	dito Pomor.	100	100	100
dito W. Ka. Pozn.	100	100	100	dito W. Ka. Pozn.	100	100	100	dito W. Ka. Pozn.	100	100	100	dito W. Ka. Pozn.	100	100	100	dito W. Ka. Pozn.	100	100	100
dito Pr. Wsch. i Zach.	100	100	100	dito Pr. Wsch. i Zach.	100	100	100	dito Pr. Wsch. i Zach.	100	100	100	dito Pr. Wsch. i Zach.	100	100	100	dito Pr. Wsch. i Zach.	100	100	100
dito Nadreńskie	100	100	100	dito Nadreńskie	100	100	100	dito Nadreńskie	100	100	100	dito Nadreńskie	100	100	100	dito Nadreńskie	100	100	100
dito Salskie	100	100	100	dito Salskie	100	100	100	dito Salskie	100	100	100	dito Salskie	100	100	100	dito Salskie	100	100	100
dito Salskie	100	100	100	dito Salskie	100	100	100	dito Salskie	100	100	100	dito Salskie	100	100	100	dito Salskie	100	100	100
Papieru zagraniczne.	100	100	100	Papieru zagraniczne.	100	100	100	Papieru zagraniczne.	100	100	100	Papieru zagraniczne.	100	100	100	Papieru zagraniczne.	100	100	100
Austr. metall.	100	100	100	Austr. metall.	100	100	100	Austr. metall.	100	100	100	Austr. metall.	100	100	100	Austr. metall.	100	100	100
dito Pozycz. narod.	100	100	100	dito Pozycz. narod.	100	100	100	dito Pozycz. narod.	100	100	100	dito Pozycz. narod.	100	100	100	dito Pozycz. narod.	100	100	100
dito Oblięgi 250 fl.	100	100	100	dito Oblięgi 250 fl.	100	100	100	dito Oblięgi 250 fl.	100	100	100	dito Oblięgi 250 fl.	100	100	100	dito Oblięgi 250 fl.	100	100	100
Rosy. 5 poz. Stiegl.	100	100	100	Rosy. 5 poz. Stiegl.	100	100	100	Rosy. 5 poz. Stiegl.	100	100	100	Rosy. 5 poz. Stiegl.	100	100	100	Rosy. 5 poz. Stiegl.	100	100	100
dito 6 poz. Stiegl.	100	100	100	dito 6 poz. Stiegl.	100	100	100	dito 6 poz. Stiegl.	100	100	100	dito 6 poz. Stiegl.	100	100	100	dito 6 poz. Stiegl.	100	100	100